OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok I. — Kraków, Wtorek 11 Sierpnia 1931 r. — Nr. 58

Marszałek Piłsudski wyjechał do Druskienik

Wczoraj przed południem wyjechał na kilkudniowy wypoczynek do Druskienik Marszałek Piłsudski. Na dworcu żegnał odjeżdżającego Marszałka, premjer Prystor.

Pogłoski o nowych kandydatach na ministra oświecenia

Lista kandydatów na ministra oświaty doznała w kołach politycznych, które oczywiście o nominacji nie decydują, uzupełnienia. Do kolportowanych już nazwisk min. Kozłowskiego, pos. Jędrzejewicza, rektora Michałowicza, wiceministra Pierackiego, kuratora Pytlakowskiego doszły nowe a to: płk. Ulrycha, pos. Hołówki i red. Wojciecha Stpiczyńskiego.

Resortem oświaty kieruje zastępczo, jak już donosiliśmy wiceminister ks. Żongołłowicz.

Wiceminister Zawadzki obejmuje Departament Podatków

W związku z objęciem urzędowania w Ministerstwie Skarbu przez wiceministra prof. d-ra Władysława Zawadzkiego, dowiadujemy się, że wiceministrowi Zawadzkiemu będzie podlegał narazie jeden departament podatków i opłat.

Skon sędziwego dziennikarza

Wczoraj o godz. 3.30 nad ranem zmarł we Lwowie w wieku lat 77 senior dziennikarzy polskich, prezes Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich b. naczelny redaktor „Kurjera Lwowskiego" i b. długoletni korespondent „Kurjera Warszawskiego", kierownik oddziału lwowskiego Agencji Wschodniej Zygmunt Fryling.

Pracodawcy poznańscy chcą zmniejszyć płace o 10 i 15 procent

Rokowania pomiędzy związkiem pracodawców woj. poznańskiego, a organizacjami robotniczemi z powodu wypowiedzenia przez pracodawców umowy zbiorowej nie doprowadziły do porozumienia. Związek pracodawców wprowadził od 1 sierpnia obniżkę stawek zarobkowych o 10 proc. dla mężczyzn i o 15 proc. dla kobiet, z tem jednak, iż poszczególni pracodawcy mogą nie stosować się do tych obniżek. Pracownicy nie godzą się na obniżkę, żądając utrzymania dotychczas obowiązującej umowy. Wobec nieosiągnięcia porozumienia, robotnicy proponują oddanie sporu pod arbitraż ministerstwa pracy i opieki społecznej. Pracodawcy nie udzielili jeszcze odpowiedzi w tej mierze.

Włosi mają zbudować 150 klm. dróg w Polsce

Pertraktacje z włoską firmą budowy dróg „Puricelli" — w Medjolanie, zostały zakończone. W myśl umowy ,firma ta otrzymała od państwowego funduszu drogowego zamówienie na wykonanie ogółem 1500 kilometrów dróg, na warunkach kredytowych.

Do robót przygotowawczych firma „Puricelli" przystępuje w ciągu bieżącego i przyszłego tygodnia. Większość dróg, które ma zbudować firma „Puricelli" znajduje się na szlakach Warszawa — Poznań i Warszawa — Kraków.

Wątpliwe zwycięstwo umiarkowanych żywiołów w Niemczech

Hitlerowcy uważają się za zwycięzców w plebiscycie

ZA POLITYKĄ RZĄDU, 16 MILJONÓW GŁOSÓW

Oczekiwane z wielkiem naprężeniem wyniki plebiscytu, według ajencji urzędowej, są następujące: na 26 miljonów 400 tysięcy uprawnionych do głosowania, oddało głosy za rozwiązaniem socjalistycznego sejmu Prus — 9.793.603 osoby.

DO POLITYKI ROZSĄDKU DALEKO.

Wynik plebiscytu jest szeroko omawiany nietylko w Niemczech, ale i w całej Europie.

Prasa berlińska uważa wynik głosowania za cios dla socjalistów, którym nieufność wyraziło aż 10 miljonów osób.

Prasa francuska stwierdza, że w Prusach zwyciężył rozsądek, a wynik plebiscytu rozprasza obawy, co do nastrojów w Niemczech. Wynik plebiscytu nie oznacza jednak klęski nacjonalistów, gdyż trzeba wziąć pod uwagę powstrzymanie się w ostatniej chwili komunistów od głosowania. Niebezpieczeństwa narazie niema, ale też nie można sądzić, że Niemcy już wstąpiły na drogę rozsądnej polityki.

HITLEROWCY UWAŻAJĄ SIĘ ZA ZWYCIĘZCÓW.

O wyniku plebiscytu hitlerowcy wydali komunikat, w którym uważają siebie za zwycięzców i obwiniają o spowodowanie niepełnego zwycięstwa partję ludową i inne partje centrowe, które nie podążyły tłumnie do urn, oraz rząd pruski, który stawiał przeszkody legalnemu głosowaniu.

Potoki krwi spływają ulicami Berlina

Krwawe wystąpienie różnych ugrupowań politycznych w Niemczech, uwieńczone zamachem dynamitowym na pociąg, o czem donosiliśmy, w ostatnich dniach stały się poprostu objawem epidemicznym. Depesze donoszą z szeregu miast o zaburzeniach i walkach ulicznych.

W Berlinie doszło do walki komunistów z policją oraz z hitlerowcami, którzy zarzucają komunistom zdradę w akcji plebiscytowej. Policja dokonała licznych aresztowań w związku z krwawą walką na placu Bülowa, gdzie zostało rannych ciężko 15 osób, a jedna zabita. Być może, że liczba zabitych jest znacznie większa, gdyż ranni i zabici zostali zabrani i ukryci przez komunistów.

Pod Duisburgiem komuniści napadli na oddział hitlerowców, raniąc ciężko dwie osoby.

Ubiegłej nocy na jednym z przedmieść Berlina kilkunastu komunistów napadło na 4-ch żołnierzy Reichswehry oddając do nich gęste strzały. Wszyscy 4-ej żołnierze zostali ciężko ranni. Bojówka komunistyczna zdołała ukryć się przed przybyciem policji.

Napad na pocztę w Truskawcu

był dziełem terorystów ukraińskich

Śledztwo w sprawie zbrojnego napadu na pocztę w Truskawcu, prowadzone jest z całą energią w kierunku wykrycia i aresztowania sprawców.

Z dotychczasowego przebiegu śledztwa wynika niezbicie, że napad rabunkowy na pocztę w Truskawcu był dziełem O. U. N., która w spadku po U.O.W. przejęła akcję terorystyczną.

Wskazuje na to cały szereg faktów. A więc np. w czasie napadu rabunkowego na urząd pocztowy znajdowała się tam jakaś kobieta, która wpłacała 600 złotych przy okienku. W chwili, gdy bandyci grożąc rewolwerami wezwali urzędników, aby podnieśli ręce do góry, kobieta spełniła rozkaz. Jednak jeden z bandytów oświadczył, że nic jej nie zrobią, gdyż przyszli tylko po pieniądze pocztowe.

Bandytów było 5-ciu, a kierował nimi pewien młody osobnik w czapce studenckiej, co każe przypuszczać, iż była to zorganizowana „piątka" bojowa.

Napad był wykonany niezwykle precyzyjnie i trwał zaledwie trzy minuty, co świadczy, iż był dokonany wedle ściśle opracowanego planu. Plan ten przypomina w swych zasadach plan sławnego napadu pod Bircza, który był dziełem U.O.W.

Barbarzyńskie metody policji amerykańskiej

WASZYNGTON, (PAT). Komisja dla spraw przestępczości w sprawozdaniu swem kategorycznie potępia barbarzyńskie metody wymuszania zeznań, stosowane przez policję w wielu miastach Stanów Zjednoczonych. Sprawozdanie wylicza przytem 100 wypadków wymuszania zeznań w drodze gwałtu w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Jako środki gwałtu stosowano pozbawianie oskarżonych snu, bicie pałkami gumowemi po piętach, pozostawianie oskarżonych obok zwłok ofiar, dławienie etc. Komisja zwraca się do prezydenta Hoovera o wydanie odpowiednich ustaw, które nie tolerowałyby tego rodzaju gwałcenia zasad wolności.

Okropne skutki upałów w Ameryce

Epidemja paraliżu, porażenia słonecznego i groźne pożary

W Stanach Zjednoczonych wzmaga się fala szalonych upałów, która pociąga za sobą tragiczne następstwa. Niewątpliwie epidemja paraliżu dziecięcego jest również skutkiem okropnych upałów, gdyż wzmaga się wraz z upałem. Codziennie w samym Nowym Jorku zapada na tę epidemję kilkadziesiąt dzieci.

Licznie notowane są wypadki porażenia słonecznego, kończące się śmiercią.

Fala upałów powoduje też mnóstwo pożarów. Największym był pożar w słynnym parku Narodowym — Jellostone Park, gdzie płomienie zniszczyły 25 tysięcy akrów starych drzew.

Fabryka materjałów wybuchowych wyleciała w powietrze

Pobliskie miasto odczuło silny wstrząs

BERLIN, (PAT). — Wczoraj o godz. 9 rano w fabryce materjałów wybuchowych w Reinsdorfie pod Wittembergiem (Niemcy) należącej do Anhalsko - Westfalskiego Tow. Akc. nastąpiła eksplozja. Część zabudowań fabrycznych wyleciała w powietrze. Są zabici i ranni. Oddalone o 3 km. od miejsca wybuchu miasto Wittemberga odczuło silne wstrząsy.

SKRÓTY

Nastąpił znów odpływ złota z Anglji. Bank Angielski sprzedał w dniu 6 b. m. złota sztabowego za 2 i pół miljona funtów z czego za 1,500.000 do Francji, a za 1 milj. do Holandji.

—:o:—

Wskutek zawalenia się gmachu szpitala w Hankou (Chiny), co spowodowane zostało ostatniemi wylewami, zabitych zostało 400 osób.

—:o:—

Statek sowiecki „Czukotka" uwięziony przez lody w oceanie Lodowatym zatonął wraz z transportem towarów. Załoga statku została uratowana przez okręt ratowniczy „Kołyma".

—:o:—

Wczoraj nawiedziła Hamburg (Niemcy) burza z gwałtowną ulewą, jakiej dawno tu nie pamiętają. W 200 wypadkach wzywano pomocy straży ogniowej, z powodu zalania piwnic. Na placu sportowym został zabity od uderzenia piorunu 12-letni chłopak.

—:o:—

Berlińskie dzienniki donoszą z Paryża, że premjer Laval i minister Briand przybędą do Berlina przypuszczalnie 25 b. m.

Zamachy terorystyczne na koleje rumuńskie

BUKARESZT. (A.T.E.) Dzienniki węgierskie donoszą, że ubiegłej nocy dokonano w Rumunji ponownie dwóch zamachów terorystycznych na kolejach rumuńskich. Ponieważ zamachy te zostały dokonane w sposób przypominający akty sabotażu notowane w Małopolsce Wschodniej — dzienniki rządowe wyrażają przypuszczenie, iż w Rumunji działa ta sama zbrodnicza organizacja wywrotowa. Władze rumuńskie przedsięwzięły energiczne dochodzenia celem wykrycia sprawców.

Sowiety szukają pieniędzy w Ameryce

RYGA. (A.T.E.) W sowieckich kołach gospodarczych panuje silne zaniepokojenie z powodu kurczenia się handlu Sowietów z Niemcami.

Celem odnalezienia wyjścia z sytuacji wysłano do Paryża specjalną delegację z Piatakowem na czele dla wysondowania możliwości kredytowania zamówień sowieckich we Francji. Zamierzenia Sowietów napotykają tam na poważne przeszkody. W związku z tem ogół ną uwagę zwróciła dłuższa audjencja inż. amerykańskiego Coopera u Stalina.

Jednocześnie rozeszła się pogłoska, że Cooper w najbliższych dniach opuści Sowiety i uda się do St. Zjedn. celem zakomunikowania nowych propozycyj Stalina co do kredytowania handlu sowiecko - amerykańskiego.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita. Dolar 9.02. Tendencja dla pożyczek państwowych słabsza, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana, dla akcji mocniejsza.

Przez sześć granic

W siedzibie zdetronizowanego króla Hiszpanji

Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości".

W STOLICY ŚWIATA.

Od granicy do Paryża już niedaleko. Kilka godzin dzieli nas zaledwie od rozkosznej stolicy świata. Jeszcze kilka godzin, a jesteśmy na miejscu. Wystawa kolonjalna. Zwiedzanie miasta zajmie nam kilka dobrych dni czasu, a później dalej w świat.

W Paryżu jest szalenie tanio. Dostajemy hotel za 15 franków dziennie.

METRO.

O „Metro" warto napisać oddzielny artykuł. Jest to środek komunikacji, o którym dawno marzy Warszawa, lecz, niestety, narazie tylko może marzyć. Paryż natomiast jest szczęśliwym posiadaczem jedenastu linij kolei podziemnej, która go przecina niemal we wszystkich kierunkach. W ciągu kilkunastu minut można przejechać pod ziemią z jednego krańca Paryża na drugi, przebyć drogę, którą taksówką trwa niezrównanie dłużej. Stąd też Metro jest najulubieńszym środkiem lokomocji i zarazem najtańszym.

Tysiące ludzi wyrzucają co minuta paszcze rozwarte kolei podziemnej, szczególnie w rannych godzinach, kiedy ludziska śpieszą do pracy oraz w porze obiadowej, t. j. od 12-ej do 2-ej.

W SIEDZIBIE ZDETRONIZOWANEGO KRÓLA HISZPANJI.

Po kilku dniach pobytu w Paryżu jedziemy do Fonteneblau. Najbardziej ukochane miasto cesarza Napoleona, zawierające w swoim przepięknym pałacu setki najcenniejszych pamiątek po wielkim cesarzu. Tu chwilowo bawi zdetronizowany król hiszpański Alfons XIII. Pragniemy dowiedzieć się, gdzie i jak mieszka ostatni król narodu Hiszpańskiego. Doniedawna wszechpotężny władca, obecnie skromny wygnaniec, szukający na obczyźnie schronienia.

Dziesięć minut piechotą i jesteśmy u bramy hotelu Savoy, w którym mieszka ekskról.

Hotel Sawoy ,to wspaniały, trzypiętrowy budynek, wybudowany stosunkowo niedawno, jest najbardziej luksusowym hotelem w Fonteneblau.

Hotel ten otoczony jest olbrzymim murem oraz ogrodem. Dookoła niego znajdują się luksusowe wille.

W hotelu nas uprzejmie informują, że król Alfons wyjechał, niestety, do Laroche i że jeśli mamy czas zaczekać jeden dzień, to bardzo uprzejmie będzie nam służył audjencją. Niestety, czasu niema, bawiliśmy zbyt długo w Paryżu, więc trzeba poprzestać na spotkaniu z kilku ludźmi z otoczenia królewskiego.

KRÓLEWSKI HUMOR.

— Więc przedewszystkiem niech pan nam powie — pytamy jednego z panów, — w jakim humorze jest obecnie król'?

— W zupełności dobrym. Pogodził się już zdaje się ze swoim losem i nie narzeka. Naturalnie, że tęskni do swojej ojczyzny, ale trudno. Musimy przeczekać aż w Hiszpanji wszystko się wyklaruje. Mamy nadzieję, że przyjdzie jeszcze koza do woza... kto wie, czy król znowu nie powróci. Zresztą formalnie on nie abdykował we własnem pojęciu jest królem.

KŁOPOTY WYGNAŃCA.

— A może nam pan powiedzieć jaki jest królewski rozkład dnia?

— Przedewszystkiem król czyta pisma hiszpańskie, stara się w nich wyczytać jakie panują tam nastroje. Poza tem posiada olbrzymią korespondencję, która pochodzi od naszych przyjaciół z ojczyzny. Piszą oni nam co nowego słychać i jaka obecnie panuje tam konjunktura. Niezależnie od tego król przyjmuje szereg osób z arystokracji hiszpańskiej znajdujących się na wygnaniu. Król wstaje bardzo wcześnie, a że jest sportsmenem zawołanym, więc naturalnie z namiętnością oddaje się najrozmaitszym sportom. Niestety, obecnie musi król często dość wyjeżdżać, gdyż zastanawiamy się nad wyborem nowego locum dla nas.

40 TYSIĘCY ZŁOTYCH KOMORNEGO.

Przy tej okazji dowiadujemy się, że król płaci obecnie 30 tysięcy franków (10 tysięcy złotych) tygodniowo za zajmowane w hotelu pokoje. Królewskie apartamenty obejmują całe pierwsze piętro oraz połowę drugiego. Na pierwszem piętrze mieszka król z dziećmi oraz szambelani i jeden z sekretarzy. Znajdują się tam też pokoje przyjęć. Na drugiem piętrze mieszkają niżsi urzędnicy dworu królewskiego, który to dwór liczy kilkanaście osób. Król posiada luksusowy samochód, który często sam prowadzi. Obiady gotuje zaufany kucharz.

OBIADY KRÓLA JEGOMOŚCI.

Menu królewskie jest nieskomplikowane. Kuchnia francuska odpowiada upodobaniom króla. Jada on obiad w otoczeniu ścisłego dworu ,nieraz też sam zasiada przy stole. Królowa bawi bowiem w Lonynie i jak dotychczas nie ma wcale zamiaru przyjechać do Fonteneblau.

Jeden z miejscowych mieszkańców opowiada nam następujący fakt.

HONOROWANY GOŚĆ.

Okazuje się ,że Fonteneblau pamięta króla Alfonsa XIII z lat przedwojennych kiedy to był on mieszkańcem wspaniałego pałacu królewskiego. Okazuje się, że w roku 1912 czy też 1913 był on gościem osobistym, nadzwyczaj honorowanym ówczesnego prezydenta Francji i do dyspozycji jego postawiono cały pałac królewski. Czasy się zmieniły. Obecnie mieszka król hiszpański również w Fonteneblau, ale w charakterze turysty, zaś za zwiedzanie pałacu królewskiego musi płacić jak wszyscy inni turyści.

Służba wywiadowcza sportem bogatych Anglików

Słynna na całym świecie genjalna organizacja angielskiego wywiadu politycznego „Intelligence — Serwice" posiada wśród swojej służby licznych członków — ludzi bardzo bogatych i z arystokratycznych rodów pochodzących. Ci wywiadowcy „Int - lew." pełnią swe funkcje nie dla zarobków, ani dla karjery, ale dla nieustannego grożącego niebezpieczeństwa, które daje flegmatycznym z natury Anglikom wielkie wzruszenia.

Jeden z czołowych agentów angielskiego wywiadu opowiada, że Anglik ma już we krwi zamiłowanie do sportu i hazardu i tak właśnie on, jak i liczni jego koledzy, traktują swoją pracę.

Dzięki organizacji „Intelligence - Serwice", Anglja może utrzymać w karbach swoje kolonje i kraje, pozostające w sferze jej wpływów.

Im większe niebezpieczeństwa grożą wywiadowcy w dalekich krajach, tem chętniej „wywiadowca dla sportu" obejmuje powierzone mu funkcje.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zbrodnia w lasku cygańskim

— Jak już panu siostra moja opowiadała, wyjechaliśmy z Szrederem na wycieczkę. Temu co się stało, tylko ja jestem winna, gdyż siostra moja nie chciała jechać i zgodziła się tylko na do lasu uzbierać poziomek. Szreder miał ze sobą koniak i wobec naszej odmowy sam wypił prawie całą butelkę. Siostra moja ,widząc jego podniecenie i nietrzeźwy stan, chcąc się go pozbyć, poprosiła, by poszedł do lasu zbierać poziomki. Szreder aczkolwiek niechętnie odszedł. Przez dłuższy czas nie wracał i obawiając się, że mu się coś stało, siostra moja poszła go poszukać, pozostawiając mnie samą. Minęło kilka minut, gdy nagle z zarośli wybiegł Szreder. Był jakby nieprzytomny, w oczach jakiś dziwny blask. Leżałam na trawie i przerażona nie zdołałam się poruszyć, ani wymówić słowa. Szreder, jak dziki zwierz rzucił się na mnie. Szamotałam się z nim, chcąc wołać o pomoc, lecz siłą zatkał mi usta. Obok stała butelka od koniaku, chciałam ją złapać, by się bronić, lecz nie pamiętam, co się stało dalej. straciłam bowiem przytomność. Nie wiem ,jak długo tak leżałam i kiedy przyszłam do przytomności, obok mnie stała nachylona moja siostra, a o parę kroków dalej leżał Szreder w kałuży krwi z roztrzaskaną głową. Koło niego leżała rozbita butelka od koniaku. Nie przypominam sobie, czy i kiedy go uderzyłam, lecz z pewnością uczyniłam to, będąc nieprzytomna z przerażenia.

— I cóż się stało dalej? — zapytałem.

— Przerażone, bałyśmy się podejść do niego, wyglądał tak strasznie! Siostra, widząc na mojej sukience ślady krwi, kazała mi zdjąć sukienkę i zamienić się z nią, a ona przebrała się w moją. Obawiając się pozostać z nim w lesie, a zaczynało już się ściemniać, wsiadłyśmy do stojącego wpobliżu samochodu i pojechałyśmy do miasta. W drodze samochód się zepsuł i przeszło godzinę siostra moja, która doskonale prowadzi samochód, reperowała go. Wreszcie udało nam się dojechać do garażu i, pozostawiwszy samochód, powróciłyśmy do hotelu. Oczywiście tego wieczora nie mogłyśmy występować i występ nasz z powodu rzekomej mojej choroby został odłożony. Nie potrzebuję panu dodawać, że całą noc spędziłyśmy bezsennie, oczekując jakichkolwiek wiadomości o Szrederze.

Dalszy ciąg nastąpi.

Sprawa, która się ciągle powtarza

Akuszerka i jej pacjentka przed sądem

Ileż już wstrząsających tragedji rozegrało się na tle spędzenia płodu i mimo to „zabronione operacje" są dokonywane w dalszym ciągu. Pod tym względem pierwsze miejsce dzierży wieś, gdzie uwiedziona dziewczyna, a nawet stateczna matka, poddają się okropnym zabiegom, przypłacając je często — życiem. Nic dziwnego. Jeśli się zważy, że w roli odpowiedzialnego doktora występuje wiejska akuszerka, która dokonywa operacji w sposób wzbudzający grozę, można zrozumieć, dlaczego tyle dziewcząt w kwiecie wieku ginie pod nożem.

Opinję „znakomitej" akuszerki w Łasku miała niejaka Domicyla Zarzycka. Mieszkanko jej stale było przepełnione pacjentkami, chcącemi pozbyć się niewygodnego „ciężaru". Między innemi do Zarzyckiej zgłosiła się mieszkanka tej wsi, Wiktorja Grzędowska, matka kilkorga dzieci.

Podczas, gdy mąż odsiadywał karę w więzieniu za jakieś przestępstwo, Grzędowska nawiązała bliski stosunek z pewnym jegomościem, no i w rezultacie miało przyjść na świat dziecko. Nie chcąc do tego dopuścić, Grzędowska, za poradą przyjaciółki zgłosiła się do Zarzyckiej i ta dokonała operacji. Po paru dniach wystąpiły oznaki zakażenia i Grzędowska, odwieziona do szpitala, zmarła w okropnych męczarniach.

Po upływie paru dni złożyła wizytę Zarzyckiej świeża pacjentka, w osobie Marjanny Wlazło. I ona, poczuwszy się w „nieodpowiednim" stanie, postanowiła za wszelką cenę nie dopuścić do przyjścia na świat dziecka. Powtórzyła się ta sama historja, z tą tylko różnicą, że Wlazło po operacji u Zarzyckiej dostała się do szpitala i po dłuższej kuracji, została uratowana.

Fakty te doszły do wiadomości władz, które po przeprowadzeniu ścisłego dochodzenia pociągnęły do odpowiedzialności akuszerkę i jej pacjentkę.

Na rozprawie sądowej ujawnione zostało, że Zarzycka ma już „nieczystą" przeszłość, gdyż przed 6-ciu laty była karana za podobne przestępstwo 3-miesięcznem więzieniem, ale z zawieszeniem tej kary. Poza tem charakterystycznem było, że oskarżona Wlazło, oświadczyła, że „choroba" jej nastąpiła na skutek uderzenia ją w brzuch przez... jałówkę.

W wyniku obrad Sąd skazał Zarzycką i Wlazło po 5 lat więzienia, z tem, że kara w stosunku do Wlazło została zawieszona na 3 lata .

W sądzize apelacyjnym po mowie obrończej apl. adw. Włodzimierza Rajchenbacha, sąd skazał akuszerkę na dwa lata.

Wesoły Kącik

RÓŻNICE



Od pewnego czasu jakiś tajemniczy czytelnik, podpisujący się „Ciekawy brunet" zasypuje mnie listownie pytaniami, zaczynającemi się zawsze od słów: „Jaka jest różnica między..."

Pisze mi naprzykład:

„Często pan w swoich feljetonach pisze o pannach, a czasem znów o dziewicach. Jaka jest różnica między panną, a dziewicą?"

Albo:

„Raz pan pisze lupa, a raz luneta. Jaka jest różnica między lupą a lunetą" i t. d. i t. d.

Wczoraj na przystanku tramwajowym rozmyślałem nad temi sprawami i odpowiadam.

Otóż między panną a dziewicą jest ta różnica, że każda dziewica jest panną ale nie każda panna jest dziewicą.

Między lupą a lunetą jest ta różnica, że „lupa" ma bardzo brzydki rym, a luneta nie ma.

Ciekawy brunecie, żeby na przyszłość uniknąć pańskich pytań wyliczę dziś wszystkie różnice jakie znam. A więc:

Jaka jest różnica między egzekutorem podatkowym a młodym małżonkiem?

Egzekutor podatkowy spełnia swe obowiązki w dzień, a młody małżonek w nocy.

...między parosolem a spodniami?

Parasol można rozpinać na ulicy, a spodnie nie.

..między koniem, a osłem?

Na koniu jeździło już wiele osłów, a na ośle żaden koń nie jeździł.

...między zazdrością a serem szwajcarskim?

Zazdrość się czuje, ale ser szwajcarski jeszcze więcej.

...między strzelcem, palcem, szmalcem a zdrowem dzieckiem?

Strzelec, palec, szmalec mają tylko po jednem „lec", a zdrowe dziecko ma regularnie stolec.

... między teściową, a bólem zęba?

Niema żadnej różnicy.

... między gospodarzem domu a dozorcą?

3000 złotych miesięcznego dochodu.

...między słoniem a pchłą?

Słoń może mieć pchły, a pchła nie może mieć słoni.

Napoleon Sądek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

31)

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— Ależ bardzo proszę, drogi przyjacielu. Porozbiegali się po parku. Znajdzie ich pan tam wszystkich — rzekła księżna do Fontowicza.

Gdy księżna została sama z Czarskim, wskazała mu drogę ku zamkowi i rzekła tylko głucho:

— Proszę za mną...

Szybkim krokiem weszła do saloniku, zamknęła wszystkie drzwi z trzaskiem, poczem spojrzawszy Czarskiemu prosto w oczy, cisnęła mu w twarz z szaloną wściekłością:

— Więc to ty?! Ty?... Ty?...

Czarski wzruszył ramionami i niemal z bezczelną obojętnością odparł:

— Tak, to ja! Ja! Ja! Nie spodziewałaś się tego?

— Wszystkiego raczej, niż tego...

A — przecież to takie naturalne... takie proste...

— Nie mam czasu na długie rozmowy — rzekła ostro księżna. — Wytłumacz się w dwóch słowach, ale jasno i dobitnie.

Zimny spokój Czarskiego odcinał się rażąco od straszliwego niepokoju księżnej. Nietylko go ten niepokój nie wzruszał, ale jakby nawet się nim rozkoszował: Rzekł oschle:

— Zdawało mi się, że jesteś silniejsza, lepiej umiesz panować nad sobą. Przecież o mały włos zdradziłabyś się przed Fontowiczem, jak pensjonarka. Musiałem mu dać znak, aby się wyniósł, nie chciałem bowiem, abyś się skompromitowała w jego oczach. I cóż tak dziwnego w moich zamiarach? Dlaczegóż nie miałbym się ożenić z księżną Górycką? Dlaczego kto inny ma mi ją sprzątnąć z przed nosa. Czyż ja jestem gorszy?

— On się jeszcze pyta! A to bezczelność! — krzyczała księżna, poczem mięknąc stopniowo, zapytała: — Jerzy, ty chyba żartujesz?...

— Bynajmniej. Ani trochę! Oczywiście, gdybym się nie spodobał księżniczce, albo gdyby książę nie zgodził się na nasze małżeństwo, wtedy trudno... Ale spróbować nie zawadzi...

Księżna schwyciła go za rękę, mówiąc przekonywująco:

— Nie wierzę ci! Igrasz ze mną! Igrasz okrutnie! Chcesz mnie doświadczyć! Bawić się, raniąc mi serce. Rzeczywiście, Fontowicz mi przebąkiwał o jakimś kandydacie do ręki Miry... Ale to chyba nie ciebie miał na myśli... Przecież to niemożliwe!...

— Ależ dlaczego niemożliwe? Nie rozumiem cię, doprawdy...

— Jakto nie rozumiesz? To ja ciebie nie rozumiem! Po tem wszystkiem... co było... między nami...

— A cóż takiego wielkiego było? — uśmiechnął się Czarski. — Przecież o tem nawet mówić nie warto... Gdyby takie coś... przelotnego... miało stwarzać zobowiązania, wielkie obowiązki... to, rzeczywiście, człowiek nie mógłby, doprawdy,... jednego kroku w życiu zrobić... Byłby jak w kajdanach od stóp do głów...

I raz jeszcze zaśmiał się pogardliwie, ze zjadliwością.

Zimny pot wystąpił na czoło księżnej. Zraniona w serce, upokorzona w swej dumie niewieściej, syknęła:

— Więc te wszystkie twoje zaklęcia ówczesne były kłamstwem? Łgałeś bezczelnie? Nie kochałeś mnie ani trochę? Otumaniłeś mnie tylko poto, aby mnie zdobyć? Dałam się tak obrzydliwie oszukać?

Odparł bez namysłu z nieubłaganą ostrością:

— Przepraszam cię bardzo. Ja osobiście nikogo nie oszukiwałem! Toś ty oszukiwała twego męża, księcia Góryckiego, zdradzając go ze mną! Wcale cię o to nie oskarżam... bynajmniej... stwierdzam tylko suchy fakt. Było tak czy nie było? Nawet nie widzę w tem nic dziwnego, ani zdrożnego. Książę jest już starcem. Poza polowaniami cały świat przestał dla niego istnieć. Poza tem, nie wiem, dlaczego, ale już cię nie kocha tak, jak kiedyś, jeszcze przed swoim pierwszym ślubem podobno cię kochał. Więc stało się, co się stać musiało. Tyś zachowała przez długie, długie lata swój kuszący czar i swoją... namiętność, nawet jeszcze wzmożoną w tak zwanym „niebezpiecznym wieku kobiety"... Podczas, gdy stary książę zamurował się w swem wiekowem zamczysku, takiej samej ruinie, jak on sam, tyś sobie często jeździła do Warszawy, niby po toalety... Warszawa jest tak pełna pokus, tak burzy krew... Spotkaliśmy się tu i ówdzie... Wyczułem w tobie wulkan zmysłowości... Zapragnąłem ciebie... Ponieważ zaś nie pamiętam, aby kiedykolwiek jakaś moja „zachcianka" tego rodzaju się nie spełniła, więc i tym razem... Zaglądałaś nieraz do mej kawalerki... za co ci będę wdzięczny przez całe życie, bo doprawdy dałaś mi wiele chwil rozkoszy, jakiej bodaj nie zaznawałem jeszcze...

Tu urwał, jakby pogrążony we wspomnieniach, poczem dodał, westchnąwszy rozmarzająco:

— Ach, ta moja kawalerka! Moje piękne gniazdko miłości! Bombonjerka najwyszukańszych słodyczy! Będę musiał się z tobą rozstać, chyba... chyba, że się ożenię...

Spojrzał na księżnę, zdumioną tym nieoczekiwanym zwrotem. Pośpieszył wytłumaczyć:

— Dziwi cię to? A to przecież takie proste. Jeżeli się nie ożenię, będę musiał rozstać się z moja kawalerką, bo tak ze mną teraz pieniężnie krucho, że nie będzie innego wyjścia, jak tylko sprzedać tego ślicznego pałacyku. Mógłbym go zachować jedynie, gdybym się ożenił bogato... Przecież i tobie powinno zależeć na tem, aby miejsce naszych spotkań miłosnych, nie dostało się w obce ręce. Mamy ze sobą rzeczywiście rozkoszne wspomnienia, ale czyż dla nich miałbym wyrzec się wstąpienia w trwałe związki małżeńskie, które przecież zbliżą nas ze sobą jeszcze bardziej? Dawniej moje częstsze odwiedziny, nasze wielokrotne spotkania byłyby podejrzane. Odtąd niemi nie będą. Będę mógł stale i nieskrępowanie składać u twych stópek należny ci hołd, szacunek i... życzliwą sympatję, której bieg lat bynajmniej osłabić nie zdoła... na to mogę ci przysiąc...

Księżna słuchała go, zgrzytając zębami, trzęsąc się z wściekłości. Nie mogła dłużej powstrzymywać się i krzyknęła:

— Słowa, słowa, słowa, słowa! Skończ wreszcie z tem obłudnem gadulstwem, z temi czczemi frazesami i bądź wreszcie ze mną szczery. Przedewszystkiem, księżniczki nie znasz przecież zupełnie...

— O, przepraszam bardzo... Słyszałem o niej bardzo wiele od barona Szulca, twojego bogatego sąsiada z Wieżyc, który rozpływa się w pochwałach dla księżniczki i wprost pcha mnie do tego małżeństwa...

— On? A jemu dlaczego tak na tem zależy?

— Nie wiem, ale wprost nie daje mi spokoju. Po drugie, najpochlebniej się o księżniczce wyraża Fontowicz, którego poprosiłem o poparcie mych starań.

— Przypuśćmy, że oni ją tak wychwalają, ale przecież nawet jej nie widziałeś na oczy...

— Owszem, i to dwa razy. Pierwszy raz, gdy odprowadzałem tu kiedyś Fontowicza, który był wtedy zaproszony do was na obiad.

— A drugi raz?

Dalszy ciąg nastąpi

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Sabinę

prosimy o adres. Inaczej nie sposób.

P. Alchan

zechce łaskawie podać swój adres.

P. K. D. M. B.

Jest mi niesłychanie przykro, że muszę odmówić Pańskiej prośbie i nie mogę wydrukować listu Pańskiego nawet w streszczeniu. Osobiście, nie widzę w nim nic złego, ale muszę się liczyć z opinją wszystkich Czytelników, a przekonany jestem, że niektórzy, mniej wyrozumiali, powiedzieliby, że to jest zgoła nieprawdopodobne babranie się w cudzych brudach. Przyzna Pan bowiem, że to wszystko, co Pan tak obszernie na czterech wielkich arkuszach opisał aż... o mdłości przyprawia. Ja wiem, że jak lekarz musi niekiedy się gmerać w najrozmaitszych nieczystościach, tak i ja, jako „lekarz dusz" nie mogę cofać się nawet przed tematem który u innych może wywołać obrzydzenie. To też przeczytałem list uważnie od początku do końca, ale nie mogę narażać na to wrażliwszych z moich Czytelników. Odniosłem wrażenie, że Pan jest człowiekiem wielce szlachetnym i prawym, lecz ta Pańska ukochana jest osóbką do najwyższego stopnia znieprawioną, skoro w tak młodym wieku już tak się duchowo i co gorsza cieleśnie... znieprawiła.. Tego lekarza trzebaby właściwie podać do sądu. Ale lepiej, niech Pan rzuci to całe towarzystwo i wróci do swej dawnej Dziunki. Pan zupełnie do nich wszystkich nie pasuje: ani do tej Mici, ani do jej mamusi, ani do owego lekarza, ani do tej „specjalistki". Niech Pan spróbuje napisać list do p. Dziunki. Może jeszcze nie będzie za późno.

P. Ireczka K. z Młynarskiej

zwierza nam się: „Przed dwoma laty poznałam chłopca, do którego odrazu zapałałam miłością i nie wiem nawet, dlaczego, bo nie jest ani ładny, ani energiczny, można go nazwać „ciepłe kluski". A jednak jest dumny i dziwnie zazdrosny do tego stopnia, że gdy ktoś mi się przygląda, gotów go pobić. Albo gdy zobaczy mnie z innym, robi mi wymówki. Ja mu na to: „Przecież nie jestem pańską narzeczoną", a jeżeli może myśli, że tak jest, to czemu się nie oświadczy? Widocznie niejedną srokę łapie za ogon i nie może się zdecydować. Choć nieraz mi mówi, że mnie kocha, ale ja jego — niekoniecznie, chociaż tęsknię za nim i z nim sympatyzuję. Jabym chciała, żeby było tak: żebym mu strasznie nadokuczała, a dopiero potem mu sprzyjała. A jednak boję się mu powiedzieć że tęsknię za nim, bo gotów się chwalić tem przed kolegami, a to dla mnie, jako dla młodej panny, byłoby „fe". Teraz się gniewamy, właściwie ja się pogniewałam, bo plotkował na mnie z kolegami, ale teraz właśnie dopiero czuję, że go prawdziwie kocham. Słusznie powiedziała Orzeszkowa: „Kto nigdy nie zaznał smutku, ten kochać nie umie". Ja dopiero po tym smutku go pokochałam. Dobry, kochany Panie Redaktorze, czy mam wymazać tego niegodziwego Januszka z mojego kochającego serduszka i innego na to miejsce przyjąć?

Bo serduszko mam bardzo czułe, a i chłopców zmieściłoby się w niem więcej. Ale to gorzej z takiem serduszkiem: wolałabym jednego pokochać i jego mieć. A dlaczego serduszko moje takie płoche i łapie wszystkich, którzy mi tylko sprzyja ją? Nawet i dla Pana Redaktora mam miejsce... Dlaczego ja tak wielu kocham i dlaczego jestem taka nieszczęśliwa? Które go nazwać „moim"? Czy tego „dumnego", który jednak zajął najwięcej miejsca w mojem serduszku? Co począć? Może poznać jeszcze jakiego nowego chłopczyka, ale boję się, żeby mi znów nie wpadł do serca. Chyba żeby go w niem zamknąć i już nie wypuścić, lecz jak to zrobić? Ale ja się tu rozpływam w marzeniach, a Pan Redaktor się pewno uśmieje z mojego głupiego listu, ale trudno, cóż robić, kiedy z tej Ireczki już taka głupia pieszczotka?"

Nie powiem, żeby głupia. Ot, młoda poprostu... A jak młoda — to już dobrze. Bo podług mnie „głupia" młodość jest mądrzejsza od „mądrej" starości. Całe pokolenie różnicy, o ileż to już jaśniejsze, nowocześniejsze umysły! A ponieważ czasy są nowoczesne, więc młodzież jest do nich bardziej przystosowana, niż starzy. Starzy ludzie, gdyby ubrali się w... swoje poglądy i pojęcia, wyglądaliby tak, jak np. paradująca dziś po ul. Marszałkowskiej dama w „turniutrze". Wywołałaby tylko śmiech.. Ale ja tu gadu — gadu, a Pannie Ireczce przecież trzeba radzić, odpowiadać na pytania. A więc: mojem zdaniem, z Januszkiem precz, bo jest zazdrosny i plotkarz; Ireczce zaś również mała wskazóweczka. Proszę nie być „wampirkiem". Niekoniecznie chcieć chłopaczkowi najpierw nadokuczać, a potem dopiero go tulić do łona. Czułość serduszka — to zaleta, a płochość — nie wada, lecz właściwość wszystkich rówieśniczek Ireczki. „Szerokość" serca to także nie nieszczęście i choroba szybko przemijająca: wkońcu zawsze zgłasza się jakiś taki, który poprostu wypycha sobą wszystkich innych lokatorów. Przytrafi się to jeszcze Ireczce, a wtedy właśnie spełnią się wszystkie marzenia Ireczkowe. Jak takiego chłopca utrzymać? Być dla niego czułą, miłą, tkliwą, wesołą, życzliwą, oddaną, przywiązaną i broń Boże, nie zazdrosną, natomiast jak najbardziej szczerą, nigdy w życiu go nie okłamywać, a wtedy wszystko będzie pięknie...

P. S. K.

Choroba Pani jest uleczalna. Prosimy o adres.

P. A. Koralskiemu.

Postąpił Pan niesłusznie Niech Pan napisze list do p. Miluśki, że Pan chce się nadal z nią spotykać. W sporze z Miluśką nie miał Pan racji, bo gdyby nie pojechała na ślub kuzynki ,tamta gotowa byłaby się obrazić, zresztą, Miluśka chciała nawet Panu pożyczyć pieniędzy, skoro Pan nie miał pewności, czy Pan będzie miał z czego oddać, ale z tego powodu pogniewać się nie trzeba było. Proszę się teraz pogodzić.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 11 sierpnia.

Dzień nader obfity w protesty wekslowe, w upadłości kupieckie i wszelkiego rodzaju utrudnienia finansowe. Jeśli potkniesz się na schodach wiodących do banku, nie kupuj dzisiaj losu loteryjnego. Gwiazdy ostrzegają, byś przypadkiem nie siadł dzisiaj nierozważnie na rozpaloną blachę pieca kuchennego, bo spotka cię wielkie rozczarowanie życiowe.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Chmurno, lecz dość pogodnie, miejscami niewykluczone drobne deszcze, dalsze ochłodzenie, zwłaszcza nocą, temperatura od 15 do 17 st.

Imieniny:

Św. Zuzanny.

Teatry i kina:

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego:

Wtorek: Wiktorja i jej huzar.

Kina.

Apollo: „Kaprys Madame Pompadour".
Corso: „W szponach djablicy" i „Reporterka z wieczorniaka".
Dom Żołnierza: „Szalona Lola".
Promień: „Miłość córy królewskiej".
Światowid: „Poganin".
Świt: „W obronie honoru" i Władca stepów".
Sztuka: „Załoga śmierci".
Uciecha: „O czem śnią dziewczęta".
Wanda: „W pogoni za miljonami".
Warszawa: „Przeklęty kawaler".

RADJO.

na dzień 11 sierpnia 1931.

G. 11.40 Przegląd prasy krajowej, 11.58—12.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12.10—13.10 Muzyka płyt gramofonowych, 13.10 Komunikat meteorologiczny, 14.50 Komunikat gospodarczy, 15.25—15.45 Odczyt z Warszawy: „Losy zbiorów polskich na r. 1831", wygł. prof. Adam Czartkowski, 15.45—16.00 „Chwilka lotnicza" (ogólnokrajowy konkurs modeli latających), wygł. p. Woyna, 16.15—16.45 Muzyka płyt gramofonowych, 16.45—16.50 Komunikat dla żeglugi i rybaków, 16.50—17.10 Odczyt ze Lwowa: „Walka o styl" wygł. prof. St. Machniewicz, 17.15—17.35 Muzyka płyt gramofonowych, 17.35—18.00 Odczyt: „O wieku ziemi i gwiazd" wygł. dr. Konstanty Zakrzewski prof. U.J. 18.00—19.00 Koncert popularny z Warszawy. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Kazim. Wilkomirskiego, Dorota Gutowska (sop.) i Ludwik Ohrenstein (akomp.), 19.00—19.20 Rozmaitości, komunikaty, 19.020—19.40 Muzyka płyt gramofonowych, 19.40 do 19.55 Odczyt: „Idea ubezpieczeń społecznych" wygł. p. dyr. W. Myszkowski, 19.55—20.00 Komunikat meteorologiczny 20.00—20.10 Prasowy dziennik radjowy, 20.10—20.15 Komunikat sportowy I-szy, 20.15—22.00 Koncert z Doliny Szwajcarskiej poświęcony muzyce skandynawskiej 22.00—22.15 Feljeton z Warszawy: „Młodzież aktorska dawniej a dziś", wygłosi p. Helena Sulima, 22.15—22.20 Dodatek do pras. dziennika radjowego, 22.20—22.25 Komunikaty: meteorologiczny, sportowy 2-gi i policyjny, 22.25—22.30 Program na dzień następny, 22.30—24.00 Muzyka lekka i taneczna z Warszawy

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 9.03—9.06.

Dyżur aptek

ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6 i Kalwaryjska 27.

Wyruszenie nabożnej pielgrzymki

do Kalwarji Zebrzydowskiej.

Dziś rano po nabożeństwie w kościele Marjackim w Krakowie wyruszyła do Kalwarji pielgrzymka Bractwa Wniebowzięcia Matki Boskiej, jutro zaś z kościołów krakowskich i Podgórza wyruszą dalsze. Razem z Krakowa i Podgórza wyrusza do Kalwarji 12 kompanij pątniczych, by wziąć udział we czwartek w pogrzebie Matki Boskiej.

Kompanje pątnicze idą z Krakowa do Podgórza, a następnie do Borku, gdzie następuje krótki wypoczynek, poczem ruszają do Mogilan; stąd po godzinnym spoczynku do Krzywaczki, gdzie po niedługiem wytchnieniu ruszają do Izdebnika. Tu po dalszym godzinnym spoczynku idą ku Kalwarji.

Gdy ponad odległemi lasami na szczycie góry zarysuje się sylwetka Klasztoru kalwaryjskiego, wtedy pątnicy rzucają się na twarz na ziemię, modląc się wpólnie, a przewodnicy kompanij wygłaszają nabożne przemówienia. Jestto wzruszająca wszystkich chwila. Po godzinie 6 popołudniu pielgrzymki są już w Kalwarji.

We czwartek po nabożnej wędrówce po 42 kaplicacach rozpocznie się o g. 3 popołudniu procesje pogrzebu Matki Boskiej. Przy wszystkich kaplicach po drodze kapłani wygłaszają do olbrzymich rzesz pątników kazania. Pogrzeb Matki Boskiej, kończy się późnym wieczorem.

Powrót kompanij krakowskich nastąpi w sobotę w dniu Wniebowzięcia Matki Boskiej, po nabożeństwach na krużgankach przed klasztorem.

W kościelnych uroczystościach w Kalwarji bierze udział lud z całej Polski, niezwykle licznie przybywają także pielgrzymi ze Śląska.

Jak długo potrwa jeszcze Wystawa Etnograficzna w Krakowie?

Miała być przewieziona do Włoch.

Jak się dowiadujemy, cieszącа się olbrzymiem powodzeniem Wystawa Etnograficzna w Krakowie, przy ul. Rajskiej, potrwa jeszcze do połowy września br.

Czynione były starania, by wspaniałą tę wystawę przewieść do Włoch do Rzymu, gdzie miała mieć bezpłatne pomieszczenie ze strony gościnnych Włoch, na Kwirynale, plan ten jednak nie doszedł do skutku z powodu zbyt wielkich trudności technicznych.

Wybuch spirytusu w aptece.

W Podgórzu w aptece Zeimera przy ul. Kalwaryjskiej skutkiem wybuchu spirytusu wybuchł pożar. Ogień zdołano ugasić przed przybyciem straży pożarnej, która przyjechała na miejsce w sile 10 ludzi i dwóch wozów.

Tajemnicze samobójstwo.

Zwłoki znaleziono obok V bastjonu

Dziś rano zawiadomił telefonicznie IV. Komisarjat policji p. Gressel urzędnik Państwowej Wytwórni Wódek, że idąc do pracy, zauważył między ul. Okopy a Kopernika obok V. Bastjona zastrzelonego mężczyznę.

Wysłane organa policji znalazły na miejscu trupa mężczyzny lat około 19, izraelity, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo, obok zwłok znaleziono rewolwer.

Denat pozbawił się życia wystrzałem w skroń obok ucha. Tożsamości nie ustalono na razie, gdyż nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów osobistych. Dalsze dochodzenia w toku.

W przystępie ataku szału zdarła ze siebie ubranie.

Olbrzymie zbiegowisko na peronie dworca.

Na peronie dworca kolejowego, jakaś kobieta w przystępie ataku szału zdarła zupełnie ze siebie ubranie, uganiając nago po poczekalni, co spowodowało olbrzymie zbiegowisko.

Policja przewiozła nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza, gdzie jej jednak nie przyjęto, wobec czego policja pomieściła ją chwilowo w aresztach.

Szkoły dokształcające w Krakowie.

Jest ich 23.

Pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Ostrowskiego odbyło się posiedzenie wydziału dla szkół dokształcających na którem, uchwalono rozdzielić dotychczasowe szkołę dokształcającą dla fryzjerów i kuśnierzy na dwie odrębne szkoły. Liczba 23 szkół dokształcających nie zostanie powiększoną. Uchwalono rozpisać wpisy do szkół dokształcających na nowy rok szkolny w dn. 31 sierpnia, oraz 1 i 2 września br.

Szkoły dokształcające są niezmiernie ważną placówką naukową dla naszej młodzieży rękodzielniczej.

Napad rabunkowy

pod Krakowem.

W nocy na przechodzącego drogą z Krzesławic do Grębałowa Wincentego Pardolskiego, napadło dwóch nieznanych osobników, turbując go dosyć poważnie oraz rabując mu 20 zł. Sprawcy po dokonaniu czynu zostali przez policję odkryci i aresztowani. Są to Władysław Grzesiak i Jan Grocholski. Obu odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Codzienne występy nożowców.

Kraków stał się widownią codziennych występów nożowców, a najczęściej używanym porachunkiem jest nóż.

Pododnego argumentu przy awanturze na ul. Zaścianek, użył Stanisław Oprych, przebijając nożem Mieczysławowi Bieli lewą pierś. Silnie broczącego krwią Bielę przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

Wzrost kosztów utrzymania w Krakowie.

Ustalono komisyjnie, że koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób w miesiącu czerwcu, w porównaniu z majem 1931, zwiększyły się o 0.54 proc.

Co mówi lud?

Nie zaśmiecać ulic odpadkami i skórkami z owoców.

Z powodu wielkiej ilości owoców tegorocznych, obdarzeni dobrym apetytem konsumenci, zwłaszcza dzieci, jedzą owoce odrazu, na ulicy, przyczem ogryzki z gruszek, pestki ze śliwek, lub skórki z melonów, rzucają na chodniki. Na takiej niewinnej skóreczce poślizgnąć się bardzo łatwo, a nawet złamać kark.

To też ludzie walą się na ziemię, jak w zimie w czasie gołoledzi.

Do redakcji naszej zwróciła się ze skargą p. Gabrysiowa z alei Słowackiego, skarżąc się, że jako osoba tęgiej tuszy potknęła się na śliskiej pestce ze śliwki w przechodzie przez ulicę Szewską i padając tyłem na chodnik potłukła się tak, że nie może usiąść na stołku. Również na pogotowiu ratunkowem opatrzono kilku osobom zbolałe części ciała.

Ze względu na nową plagę takich wypadków, winno ze strony powołanego urzędu ukazać się odpowiednie zarządzenie, by przechodnie nie zaśmiecali ulic odpadkami owoców i nie powodowali przez to nieszczęśliwych wypadków.

Ruch na targowicy krakowskiej.

W ubiegłym tygodniu spędzono na targowicę miejską 1950 zwierząt rzeźnych, z czego na konsumcję miejscową sprzedano 1889 sztuk, na zamiejscową 145, niesprzedano 52.

Schwytany na lasso przez opryszka i obrabowany.

W niezwykły sposób dokonał onegdaj nie znany bandyta rabunku na osobie ziemianina Ponnera, wracającego ze wsi do Wąbrzeźna na Pomorzu. W pobliżu miasta bandyta ukryty w przydrożnych zaroślach, zarzucił Ponnerowi lasso na szyję i zrzucił go z bryczki. Po obrabowaniu Ponnera z 500 złotych, bandyta zbiegł w ciemnościach nocy.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.

P. Stefan Dorasz piekarz, w firmie "Ziarno", zakładając pas transmisyjny na maszynę, pośliznął się na kole i upadając doznał licznych obrażeń cielesnych, oraz zwichnął sobie nogę. Samochodem firmy Ziarno przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 9 — 12 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2. — Telefon 104-82**